Nr. 78 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 4 kwietnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Ciężkie przesilenie w przemyśle naftowym

Wyroki w procesie stryjskim.

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Zbrodnicze indywiduum w osobie kamienicznika.

Demonstracja lewicy w sejmie litewskim

Protest przeciw rządom terroru.

KOWNO, 2 kwietnia. (AW.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu litewskiego doszło do burzliwych scen w czasie obrad nad sprawą sądów polowych i w związku z ostatnimi aresztowaniami. Na znak protestu przeciw stanowi wojennemu wszystkie partje opozycyjne (a więc cała lewica i posłowie mniejszości narodowych) opuściły salę posiedzeń, udając się na galerje przeznaczone dla publiczności. Posłowie oświadczyli że chcą w ten sposób zaprotestować przeciw zarządzeniom władz, które nakazują aresztowanie posłów za działalność opozycyjną, zaś 2 posłów socjalistycznych postawiły nawet przed sądem wojennym. Posiedzenie sejmu musiano odroczyć do dn. 2 kwietnia.

Traktat arbitrażowy polsko-austrjacki

Wymiana dokumentów.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (Pat.) Dnia 2. b. m. odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu koncyljacyjno- arbitrażowego pomiędzy Polską a Austrją, podpisanego w Wiedniu 16. kwietnia 1926. Wymiany powyższych dokumentów dokonali ze strony polskiej p. minister August Zaleski, ze strony zaś austrjackiej, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny p. Post.

Zwycięski pochód Kantończyków.

SZANGHAJ, 2 kwietnia. (Pat.) Kantończycy są w chwili obecnej całkowicie panami położenia w Szanghaju i Nankinie. — Armja ich posuwa się na północ w kierunku Żółtej Rzeki. Przednie straże kantończyków doszły do Fen Yang, odległego zaledwie o 25 mil od głównego punktu koncentracyjnego wojsk szangtuńskich. Poszczególne oddziały partyzanckie armji południowej znajdują się już na północ od Peng Pu. Cudzoziemscy rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że pochód kantończyków napotka na silny opór w okolicy Hsi Czou Fu, ważnego punktu węzłowego. Miejscowość ta stanowi tak ważny punkt strategiczny, że Czang Tso Lin musi albo bronić go za wszelką cenę, albo też zrezygnować ze swej dominującej sytuacji w północnych Chinach. Blisko połowa całej armji północnej okopała się pod Hsi Czu Pu.

LONDYN 2 kwietnia. (Pat.). Rząd postanowił wysłać do Szanghaju oddział piechoty, złożony z 3.500 ludzi, celem wzmocnienia tamtejszych oddziałów wojsk angielskich.

—:::—

WE WTOREK POSIEDZENIE C. K. W.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się we wtorek, 5. b. m. o godz. 4.30 w lokalu Z. P. P. S. w sejmie.

KONFERENCJE WICEPREMJERA.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) Wicepremjer Bartel, konferował dziś z ministrem Romockim i Meysztowiczem oraz z prezesem Najw. Izby K. P. Popołudniu wicepremjer przyjął przedstawicieli komisji opinjodawczej, rolnej. Na konferencji omawiano sprawę opłat drogowych.

POWRÓT POSŁA RAUSCHERA.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (A. W.) Poseł Rauscher powraca z Berlina do Warszawy w niedzielę rano.

PROTEST POKRZYWDZONYCH PRACOWNIKÓW ŁÓDZKICH.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie komitetu strejkowego wszystkich związków pracowników biurowych i majstrów fabrycznych w Łodzi. Na posiedzeniu uchwalono protest przeciw wyłączeniu tych pracowników z orzeczenia komisji arbitrażowej.

NADUŻYCIA W INTENDANTURZE POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.

WARSZAWA, 2. kwietnia. Pat.) Na skutek zarządzonej przez władze akademickie Politechniki warszawskiej kontroli gospodarczej, ustalono, nadużycia w dziale zaopatrywania gmachu w opał, w latach ubiegłych. Po ustaleniu faktu nadużyć, rektor politechniki zawiesił w urzędowaniu intendenta oraz jego pomocnika, sprawę zaś przekazał zgodnie z obowiązującymi przepisami komisji dyscyplinarnej przy ministerstwie W. R. i O. P. tudzież prokuraturze sądu okręgowego.

EPIDEMJA TYFUSU PLAMISTEGO W PIWNICZNEJ.

NOWY SĄCZ, 2. kwietnia. Pat.) W miejscowości Piwniczna wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Ogółem zachorowało około 60 osób. Władze miejscowe podjęły wszelkie zarządzenia mające na celu szybkie stłumienie epidemji.

Kandydaci na prezydenta Łotwy.

RYGA, 2 kwietnia. (Pat.) Grupa centrowa wysunęła kandydaturę posła Jureszewskisa, byłego ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz mera Mitawy na stanowisko prezydenta republiki. Związek Chłopski podtrzymuje w dalszym ciągu kandydaturę na prezydenta Kwiesisa. W tych warunkach możliwe jest, że socjal-demokraci nie postawią własnego kandydata, lecz głosować będą na Jureszewskisa.

—:::—

PRZED WYBORAMI DO RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) W ciągu najbliższych kilku miesięcy odbyć się mają wybory do rad miejskich w Warszawie, Wilnie i Radomiu. W Warszawie można już zauważyć przygotowania wstępne do kampanji wyborczej. Na podstawie dotychczasowych informacji wnioskować można, że zostaną zgłoszone listy PPS., Stron. Pracy„ Ch. D., NPR., Zw. L. N. i komunistów.

ZLIKWIDOWANIE STREJKU DRUKARZY W ŁODZI.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) Z Łodzi donoszą o zakończeniu strejku drukarzy w fabrykach włókienniczych, który trwał od 4 tygodni. Na dzisiejszej konferencji w Inspektoracie Pracy zatarg został zlikwidowany, przyznaniem drukarzom 10 proc. podwyżki. Drukarze w poniedziałek podejmą pracę. Podwyżka arbitrażowa nie dotyczyła drukarzy.

—:::—

„WOLNE ŻYCIE" SKONFISKOWANE.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) Tygodnik „Wolne życie" redagowany przez tow. Romualda Minkiewicza, został skonfiskowany z polecenia komisarjatu rządu.

—:::—

DR. REICHMANN W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (tel. wł.) „Kurjer Czerwony" donosi o przybyciu do Warszawy znanego higjenisty dr. Reichmanna, dyrektora departamentu zdrowia w Lidze Narodów. Dr. Reichmann wczoraj odbył długą konferencję z min. Zaleskim.

—:::—

Kryzys w przemyśle naftowym.

Od dłuższego czasu stwierdza się stałe zmniejszenie produkcji ropy. Kilka rafinerij nafty stanęło już z powodu braku surowca, a w ostatnich dniach rafinerja w Limanowej, Vacuum Oil w Dziedzicach i rafinerja w Jaśle zapowiedziały zastanowienie ruchu. Rafinerje, które nadal mogą produkcję prowadzić, mają własne kopalnie nafty, dostarczające im tyle ropy, by po części utrzymać swoje zakłady w ruchu.

Ze zmniejszeniem się ilości ropy wzrasta jej cena. Dzisiaj produkta naftowe wraz z kosztami przeróbki nie pokrywają własnych kosztów. Koszta przeróbki nie we wszystkich rafinerjach są równe i nie dadzą się wogóle ściśle określić. Mamy jednakowoż państwową rafinerję, która daje wgląd w warunki przemysłu naftowego i jako największa w Polsce ma stosunkowo najniższe koszta. Państwowa rafinerja zbywa swoje produkta także poniżej kosztów własnych.

Ceny produktów naftowych są dwojakie: wyższa cena dla zbytu w kraju i znacznie niższa dla eksportu, nie wystarczają jednak na pokrycie własnych kosztów, szczególnie wobec spadku cen światowych. Gdyby rafinerje mogły pracować całą siłą, koszta produkcji by się obniżyły, większość rafinerji jednak z powodu braku ropy wyzyskuje tylko część swej sprawności.

W przemyśle naftowym, mającym wybitnie charakter loteryjny, niczego na pewne przewidzieć nie można i od wielu lat zapowiadane wyczerpanie się naszych terenów naftowych nie sprawdza się. Pozatem mamy tereny niezbadane, którym przepowiadają wielką przyszłość. Przeciw zmniejszeniu się wydajności ropodajnych szybów środka radykalnego nie ma, istnieje jednak możność działania, celem zdobycia dalszych ilości ropy, przez stałe powiększenie ilości wierceń, a pod tym względem stoimy w obec szalonego zaniedbania.

Wiercenia nie dają pewności uzyskania ropy, a że nasze pokłady ropne znachodzą się w głębokości 1800 m. wiercenia są bardzo kosztowne. Wprawdzie płaca robotników jest znacznie niższa aniżeli była przed wojną, ale materjały stanowiące lwią część kosztów produkcji poszły znacznie w górę, stąd szyby wymagają znacznie większych wkładów.

Na Rządzie zainteresowanym w pomyślności przemysłu naftowego ciąży obowiązek starania się o jego rozwój a to tembardziej, że sam posiada w Polminie największy zakład naftowo-przemysłowy w Polsce.

Nagle a forsownie rząd powiększyć produkcji ropy nie może, nim się dowierci szyb ropy trwać może 2 do 3 lat, a teraz cena ropy czyni rafinowanie pokrywające własne koszta niemożliwe, szczególnie w rafinerjach nie posiadających własnej produkcji ropnej i skazanych na zakup ropy na targu, albo Polmin skazany na ropę brutową po cenie targowej. Minister Przemysłu i Handlu, widząc niemożliwość czekania na konstelację aż wzmoże się dostatecznie produkcja ropy krajowej powziął zamiar sprowadzania z Rumunji, przejściowo ograniczonej ilości ropy, tańszej aniżeli ropa krajowa. Z chwilą wzmożenia się produkcji krajowej import z Rumunji ustałby.

W tej sytuacji przemysłowcy naftowi rozdzielili się na 2 obozy, na rafinerów bez własnej produkcji ropnej z jednej i na rafinerów z własną ropą wraz z „czystymi" producentami ropy i brutowcami z drugiej strony. Hasła stanowią: „importować ropę i przerobioną wysyłać za granicę" i „precz z importem"! Obydwie strony grożą czem tylko mogą, by swemu hasłu dopomódz do zwycięstwa. Ostatecznym wynikiem tej walki będzie zgoda kosztem konsumenta krajowego przez podniesienie krajowych cen przetworów naftowych, wtedy rafinerje będą mogły płacić dzisiejsze wysokie ceny ropy a w następstwie może jeszcze wyższe. Ma znowu powstać organizacja kartelowa rafinerów z udziałem państwowych zakładów naftowych i z nią uzasadniona obawa, że rząd nie znajdzie należnego autorytetu i niezależności, by utrzymać kartel w należnem umiarkowaniu w stanowieniu cen. Wszystkie dotychczasowe przyrzeczenia w tej sprawie rządowe okazały się płonnemi.

Obydwa świeżo powstałe stronnictwa przemysłowców naftowych, zaniepokojone stanowczością rządu, zwróciły się z memorjałami do Ministra Przemysłu i Handlu. Nie znam stopnia stanowczości, z którym minister plany swoje wykonać zamierza, ale ten sukces już sobie zapewnił, że obydwie strony okazały skłonność do pewnych ofiar by uniknąć ostateczności.

Walka między producentami a rafinerami, o ile okrzyki bojowe należy brać serjo, może skrupić się na plecach robotników. Jedni i drudzy grożą zamykaniem zakładów przemysłowych, jedni rafinerji, a drudzy szybów, które technicznie bez szkód wstrzymać można. Rozsądne porozumienie zapobieże może zaostrzeniu kryzysu.

Atutem w rękach rafinerów jest projekt, jak zapewniają już w części zrealizowany, stworzenia spółki z kapitałem miljona dolarów mającej zadanie przeprowadzenia wierceń badawczych w tych częściach Małopolski, które grono geologów polskich i zagranicznych uzna za najbardziej do poszukiwań nadające się. Do spółki tej miałby przystąpić także Polmin. W takim razie warto poczekać z decyzją sprowadzania ropy zagranicznej.

HERMAN DIAMAND.

DLA ZWOLNIONYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (A. W.) Na posiedzeniu R. Min. przyjęto tekst projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, według którego zwalniani w kwietniu robotnicy rolni mają mieć zapewnione mieszkanie do 31. maja b. r.

—:::—

W przedśmiertnym cieniu.

(Przełożył z angielskiego A. Ćw.)

W biednym, wysoko położonym pokoiku nędznego budynku znalazłem swoją miłość.

Tam leżała wśród nieładu i brudu otoczenia, którego nie wyrazić słowami. Wyschłe ramiona spoczywały wyciągnięte na podartej kołdrze; oddychała powoli z przykrem, głuchem chrapaniem. A kiedy spojrzałem na żółtawe, nieprzytomne oczy, które czarne ślady węgla nad powiekami czyniły bardziej przerażającemi, na cienkie kosmyki włosów, siwe miejscami, na zielonawy i żółty kolor policzków, gdzie zatarła się tania szminka, na ściągniętą skórę, pełną miedzianych plam, wskazujących doświadczonemu oku nadto dobrze rozwój choroby, na usta, gdzie wyraźniej, niż gdzieindziej można było wyczytać całą historję upodlenia.... kiedy spojrzałem na tę całą postać, przymknąłem oczy i miłość moja ukazała mi się raz jeszcze, strojna w cały blask przeszłości. Widziałem jej jasne, dumne oczy, jej kapryśne i zadąsane usta, koronę słoneczno- brunatnych włosów... Przypomniałem białość jej ramion i piersi, kołysanie się giętkiej kibici wraz z melodja starego niemieck. walca, dawno zapomnianego. Napłynął szelest sieki en, przynosząc z sobą zwietrzały zapach jaśminów, zamarzyła się słodka woń oddechu, przywodząca pamięci mej duszy cichy, szczęśliwy, oszołamiający śmiech.

Była moją, moją żoną, miłością moją. Zabrano mi ją, lecz nie przestałem jej kochać. On, nieprzyjacielmego dzieciństwa i wieku męskiego wziął ją, aby potem rzucić w błoto, jak zepsute cacko..., lecz to nie mogło zabić miłości takiej jak moja. Moje życie, nadzieje, karjera były złamane, lecz tęskniłem za nią. I teraz po latach, znalazłem zhańbioną, upadłą — ukochaną mą.

Lecz ona nie poznała mnie.

Jest rzeczą zwykłą, że w takich wypadkach powołują doktora, który ma praktykę w obwodzie, zajmowanym przez biednych. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego. Po pierwszem spojrzeniu poznałem, że to była ona, po drugiem widziałem, że jest umierająca, umierająca z niewygody, z nadużycia, z braku. Poczyniłem przygotowania spokojnie i szybko. Zmysły nie były zdrętwiałe, lecz silne dosyć: byłem czynny i skrzętny. — Wkrótce postarałem się dla niej o pożywienie i środki uśmierzające. Lekarstwo, które dałem jej przełknąć, uczyniło pożądany skutek. Przywiodłem do ładu jej biedne otoczenie i wreszcie widziałem, że jest ciepło, czysto i wygodnie. Wtedy nie mogąc nic więcej dla niej zrobić, urządziłem się, jak na dłuższy pobyt wypadało, gdyż miałem zamiar nie opuszczania jej.

Przyglądała się mym czynnościom czas jakiś ciekawie, potem skinęła na mnie.

Gdym się schylił nad nią, spytała ochrypłym szeptem:

— Pan tu chcesz zostać?

Potwierdziłem.

Opadła na poduszkę z przymkniętemi oczyma.

— Dziwno mi — szepnęła — dlaczego... Ale pan jesteś dobry....

Chwili wahania nie było w mem postanowieniu. Pragnąłem czuwać nad nią i pielęgnować ją. Gdy koniec się zbliży — myślałem — dam się jej poznać i oplotę ją ramionami. Umrze na mej piersi. Tyle lat żyłem jedynie po to, aby ją znaleźć, teraz żyję, aby mnie ona poznała i przekonała się, że ją kocham i aby umarła, kochając mnie może.

I przez cały ten czas, w którym opiekowałem się nią, jak matka opiekuje się umierającem dziecięciem, miałem myśl jedną aby mnie ona kochała.

Moja troskliwość, obecność nawet, łagodziły ją. Stała się spokojna i z zamkniętemi oczyma poczęła opowiadać. Były tam dziwaczne rojenia i marzenia dziecinne, przeplatane strasznemi wspomnieniami i cynicznemi uwagami upadłej. Mówiłem także, próbując łagodnie nadać jej myślom bieg lepszy.

Ale nie słuchała mnie... Poczęła opowiadać swe życie. Wstrzymywałem oddech, oczekując, aż pocznie mówić o mnie.

Ale ona myślała o kochanku więcej, niż o mężu. Mówiła mi o godzinach zapamiętania, o zachwytach ich miłości, podczas, gdy ja wstrzymywałem oddech i gryzłem wargi. Potem wspomniała też o mnie, ale tylko, aby przypomnieć jakiś figiel, który na mój koszt urządziła. Nie drgnąłem. Jej opowiadanie skończyło się dziwnym, niepowiązanym wybuchem nienawiści ku człowiekowi, który ją porzucił, ku temu, którego kochała. Kiedy przyszła do siebie po wyczerpaniu, włożyła rękę pod poduszkę i wyciągnęła rewolwer.

— Myślałam, że kiedyś będę mogła go użyć — rzekła z uśmiechem. — Mówiono mi, że będzie potrzebny, gdybym doszła do stanu, w jakim jestem teraz... Lecz widzisz doktorze — boję się.

Schowała broń pod poduszkę, ale lufa wyglądała z pod niej.

Widok przykuwał mnie. Nie mogłem odwrócić oczu od tego kawałka błękitnej stali z małym, czarnym otworem. Byłem na poły we śnie. Dzikie myśli snuły się, jak dymy w mym mózgu.

Obudzenie było straszne. Umierająca kobieta podniosła się nagle. Oczy jej błyszczały

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Jeszcze jedna rudera.

Zbrodnicze indywiduum w osobie kamienicznika.

Że kamienica przy ul. Żółkiewskiej l. 38 jeszcze „stoi“ i że jak wiele innych jej podobnych ruder dotąd nie runęła w gruzy — to jest to jakimś nadzwyczajnym wypadkiem.

Skoro jednak ten skandaliczny stan opuszczenia i zaniedbania przez najkonieczniejsze adaptacje w jaknajkrótszym czasie nie zostanie usunięty, można się spodziewać najgorszego a że mianowicie, pewnego pięknego poranka trzeba będzie

WYCIĄGAĆ NIESZCZĘŚLIWYCH LOKATORÓW Z POD KUPY GRUZÓW.

Obchodzę kolejno jedno mieszkanie po drugiem — a jest ich około 10 czy 12 — kilka nawet opróżnionych ze względu na niebezpieczeństwo dla lokatorów.

We wszystkich oglądanych przezemnie mieszkaniach sufity są podstemplowane.

NA ŚRODKU UBIKACJI CZY TEŻ POD ŚCIANAMI PODSTAWIONE BELKI PODTRZYMUJĄ DO CNA ZBUTWIAŁE STROPY.

Budowa tej kamienicy jest starego typu i przeszło od dwudziestu lat nie przeprowadzono tu choćby najdrobniejszej naprawy; Mury poważnie zarysowane, obdarte z tynku, poszczerbione, dach — to prawdziwe rzeszoto na niebieską mannę, a nawet częściowo zawalony — ustępy zdemolowane, jedne w stanie tak straszliwego niechlujstwa, że aż obrzydzenie bierze na sam ich widok, inne kompletnie rozebrane przez „uczynnego“ gospodarza.

ZDARZYŁ SIĘ WYPADEK BEZ OFIAR, ŻE W JEDNEM MIESZKANIU SUFIT RUNĄŁ NARAZ W POKOJU I KUCHNI.

Jeśli jednak już mowa o „szanownym gospodarzu“ — to należy dobrze dobrać mu się do skóry. Indywiduum to,

NAZYWAJĄCE SIĘ JAKOBEM KALISMANEM, ZDRADZA WSZELKIE CECHY SADYZMU

w pastwieniu i gnębieniu lokatorów w sposób wyrafinowany. Pan Kalisman gospodarzy w ten sposób w swojej kamienicy, jakgdyby lokatorzy byli poprostu stadem rzeźnych baranów lub nierogacizny.

I TAK NA-PRZYKŁAD NA WŁASNĄ RĘKĘ ROZEBRAŁ KOMPLETNIE KILKA USTĘPÓW — NASTĘPNIE UMYŚLNIE ZAWALIŁ KANAŁ USTĘPOWY.

W innym wypadku chcąc pozbyć się „niewygodnego“ lokatora, kazał od zewnątrz rozbierać komin. To znów zwalił komórkę leciwej osoby M. K., zabierając jej drzewo, balję oraz inne rupiecie domowe i zamknął to w swojej komórce. A gdy pokrzywdzona upominała się o wydanie potrzebnego jej do zgotowania objadu opału

BRUTAL POBIŁ STAROWINĘ DOTKLIWIE. — SPRAWA TA OPARŁA SIĘ O SĄD I PAN KALISMAN ZOSTAŁ POSKROMIONY CHWILOWO 5-CIO DNIOWYM ARESZTEM,

której to kary, jak twierdzą wtajemniczeni nie odsiedział.

Pana S. K., człowieka również w podeszłym wieku, przychodzącego płacić zaległy czynsz, gospodarz nieludzko skatował. Sprawa to znowu jest przedmiotem sądowej rozprawy.

Inna historja...

Pan Kalisman usuwa gruz z mieszkania na pierwszem piętrze, w którem jak wspomniano powyżej runął sufit. W parterze pod tą ubikacją mieszka rodzina proletarjacka, do której ten pan czuje specjalną animozję. Wieczorem więc odchodząc, odmyka nad głowami biedaków wodociąg — drzwi zamyka na klucz i zabiera się spokojnie do domu. Po jakimś czasie krzyk i rwetes —

GWAŁTU! WODA SIĘ LEJE PRZEZ SUFIT!

który i tak popodpierany zewsząd stemplami ledwie trzyma się wiązadeł.

„WOLNOŚĆ TOMKU W SWOIM DOMKU“ PANIE KALISMAN!

Biedaczyna lokator własnym kosztem podstemplowuje sufit, ażeby mu nie runął na głowę a „pan gospodarz“ leje wodę i sprowadza „na głowę“ lokatora rzekomą komisję (sic!), która na jego życzenie orzeka, że jeszcze z drugiej strony należy podeprzeć sufit, bo w przeciwnym razie lokator będzie delożowany.

Komisja rady miejskiej opinjuje, że dom nadaje się do mieszkania, tylko stanowczo natychmiast należy przeprowadzić niezbędne naprawy a

KALISMAN GWIŻDŻE NA OPINJĘ KOMISJI

na swój sposób starając się wykurzyć wszystkich lokatorów (tu cię boli?) niszcząc i demolując rozmyślnie gdzie się tylko da kamienicę, ażeby w ten sposób wymódz na odnośnych władzach przymusowe delożowanie biedaków.

Na prośby i groźby lokatorów pan ten ma zawsze odpowiedź na poczekaniu:

„JA MAM WSZYSTKICH W KIESZENI, MAGISTRAT I SĄD I POLICJĘ“

Panie Kalisman!

Ażeby wyświetlić tę sprawę, publicznie zapytujemy odnośne władze, ponieważ wątpimy w prawdziwość pańskich słów. Prokuratorja państwa niewątpliwie zainteresuje się pańską osobą, dla której bliższa styczność z kodeksem karnym w postaci licznych kar, nawet wielomiesięcznych, nie jest obcą.

Ze swej strony zwracamy się do odnośnych władz o wdrożenie szczegółowego śledztwa tak w sprawie rozmyślnego niszczenia zamieszkałego budynku jak i w prawie insynuacji, pod adresem państwowych urzędów, rzucanych przez Kalismana.

Nie lepiej to dla władz mieć pod kluczem takie indywiduum niż pozwalać, aby publicznie z chełpliwością głosił, że „ma władze państwowe w kieszeni“?

---

nienaturalnie, głosem zdradzającym majaczenie krzyknęła:

— Poślij po niego, zabiję go!

Słowa te paliły się w mym mózgu. Powstałem i opuściłem pokój. Bez trudu znalazłem posłańca i skreśliłem słów kilka. Chociaż nie widziałem go od lat, wiedziałem, gdzie go znaleźć mogę, gdyż znanym był w mieście. List mój zawierał naglącą prośbę lekarza, tyczącą się umierającej pacjentki, która chciała uczynić ważne zeznanie. Znałem człowieka i byłem pewny, że ciekawość przywiedzie go tutaj.

Wróciłem do niej. Patrzyła na mnie dziwnie, potem oczy przysłoniła ręką.

— Tyś... tamten!

Upadłem przy jej łóżku. Opowiedziałem wszystko. Opowiedziałem, jak kochałem i jak szukałem jej, jak ją kocham jeszcze i chcę umrzeć z nią.

— Zabijemy go — mówiłem i uśmiechałem się.

Jak długo leżałem tak — nie wiem. Ona milczała. Wreszcie kroki dały się słyszyć na schodach. Usłyszała je i poczęła drżeć febrycznie. Z posępnem przeczuciem w sercu podniosłem się i stanąłem w cieniu.

Wszedł. Jej ręka wsunęła się pod poduszkę... ale patrzała w niego, nie mogąc wydać głosu. Nie poznał jej, jak ja, za pierwszem wejrzeniem, lecz wreszcie siła pamięci obudziła się. Widzę teraz jego nienawistną, bladą twarz.

Ukochana moja patrzyła w niego bez przerwy. Potem otwarła ramiona i zawołała nań, głosem pełnym pieszczoty.

Podszedł ku niej. Zarzuciła ramiona naokoło niego i przytuliła twarz do jego piersi. Śmiała się urywanym śmiechem szczęścia.

Potem głowa jej opadła.

A ja stałem w cieniu...

—:::—

Anglja zagrozi blokadą portów chińskich

Widmo zbrojnej interwencji.

LONDYN, 2. kwietnia. Rządowe koła angielskie z coraz większym niepokojem śledzą zaostrzenie się sytuacji w Chinach. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, na której m. i. omawiano kwestję odszkodowań, których domagać się należy od rządu kantońskiego za wypadki w Nankinie. Prasa londyńska podaje, że angielska nota do rządu kantońskiego

BĘDZIE MIAŁA CHARAKTER ULTIMATUM

i że na wypadek niewypełnienia żądań Anglja przystąpi do blokady portów chińskich.

W Japonji i Francji dają się również słyszeć coraz liczniejsze głosy, domagające się

ZBROJNEJ INTERWENCJI W CHINACH.

Lewicowa prasa francuska wzywa da nawiązania rokowań celem pokojowego zlikwidowania konfliktów.

—:::—

Król Ferdynand rumuński umierający?

Rumunja w przededniu nieprzewidzianych wypadków.

BELGRAD, 2 kwietnia. Według prywatnych wiadomości, nadeszłych tutaj z Bukaresztu, w stanie zdrowia króla Ferdynanda nastąpiło nagłe pogorszenie. Z tego powodu królowa jugosłowiańska, Marja, córka Ferdynanda, wyjechała do Bukaresztu, spiesząc do śmiertelnego łoża ojca.

BERLIN, 2 kwietnia. Otrzymano tu wiadomości, że

STAN KRÓLA FERDYNANDA JEST BEZNADZIEJNY.

Śmierć jego oczekiwana jest z godziny na godzinę. W długotrwałej chorobie raka, której nic nie zdołała zaradzić kuracja radjowa, nastąpiły komplikacje, wykluczające możliwość ratunku.

BUKARESZT 2 kwietnia. W związku z pogorszeniem się stanu zdrowia króla w stolicy panuje ogromne zaniepokojenie, ponieważ ogół ludności lęka się, że ze śmiercią króla w kraju nastąpi

ZAMĘT O NIEOBLICZALNYCH KONSEKWENCJACH POLITYCZNYCH.

Ubiegłej nocy odbyła się w dyrekcji policji konferencja wszystkich najwyższych władz wojskowych i cywilnych. Omówiono na niej zarządzenia, jakie w danej chwili wydać należy, aby zdusić w zarodku ewentualny ruch rewolucyjny.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 kwietnia

SKUTKI ZNAJOMOŚCI NA DANCINGU. Przed niedawnym czasem poznała pewna panna na jednym z dancingów studenta medycyny, kaórego następnie zaprosiła do domu swych rodziców. Tam został ów student tak oczarowany dobrocią podanej mu kawy, że poprosił rodziców panny o rękę ich jedynaczki. Tę wspaniałą kawę zakupiono u firmy „Mewa“ Rzeźnicka l. 18.

TEATR WIELKI. Jutro, w poniedziałek, 4. b. m. Wielki Wieczór Artystyczny — z udziałem artystów-amatorów. Dochód przeznaczony dla najbiedniejszych sierót.

TEATR MAŁY W KRYNICY. W sezonie letnim grać będzie w Krynicy lwowski Teatr Mały. Dyr. Czarnowski, który obecnie bawi w Krynicy, podpisał już z odnośnemi władzami kontrakt, oraz zarządził gruntowne odnowienie gmachu teatralnego.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE z dyr. Fertnerem. Dyr. Teatru Małego daje dziś t. j. w niedzielę o 4. popoł. po cenach zniżonych „Potasza i Perlmuttera“.

KONCERT SKRZYPACZKI MARJI MARCO, która w ostatnich latach zajęła najwybitniejsze miejsce w szeregu uznanych wiolinistek, odbędzie się we Lwowie, we wtorek, dnia 5. kwietnia. O grze naszej rodaczki pisze m. in.: „Le Menestrel“ w Paryżu: „Od pierwszego pociągnięcia smyczkiem uderza żar, jaki bije z gry tej młodziutkiej skrzypaczki. Wszys ko, co skrzypce, w przeciwieństwie do instrumentów klawiszowych umożliwiają a więc stopniowanie dynamiczne głosów, namiętność i słodycz p. Marco ukazała. Młoda artystka posiada polot, temperament, i technikę znakomitą. Program koncertu wtorkowego, obejmuje najcelniejsze utwory literatury skrzypcowej.

OSTATNIE DNIE WYSTAWY Rychter- Janowskiej, Slendzińskiego i Wąsowicza. Cała prasa bez wyjątku przyjęła gorąco tę wystawę, a szczególnie R. Janowska znalazła mnóstwo nabywców na swe dzieła. Pomimo wielkiego zainteresowania wystawa ta będzie musiała być w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zamknięta. Nadchodząca niedziela jest ostatnią, która napewno zgromadzi znowu tłumy wykwintnej publiczności w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych przy ul. Dzieduszyckich 1. (Gmach Muzeum Przem.)

BISKUPI — PRIMA APRILIS. Proboszcz parafji Marji Magdaleny, pod „osobistem kierownictwem najprzewielebniejszego dr. Twardowskiego“ zwołuje na niedzielę walne zgromadzenie parafjan. Byliśmy pewni, że to prima aprilis, afiszami ogłoszony, a jednak rzeczywiście, księża z biskupem zwołują parafian, aby ich skłonić do składania pieniędzy na odnowienie kościoła Marji Magdaleny. W takiej nędzy, jaka ogarnęła klasę pracującą — myśleć o nowym podatku, bo bogacze przecież nie dadzą ani grosza, — jest rzeczą niesłychaną. 150.000 morgów wynoszą dobra lwowskiego patryarchy, dr. Twardowskiego — możeby z tych dóbr wydać złoto i pokryć wydatki. Robotnicy miejcie się na baczności przed karotowaniem.

MAGISTRACKI KOMISARZ DZIELN. IV. OSOBLIWIE URZĘDUJE. W sprawie rumacji 80- letniej Saruszki, której groziło natychmiastowe wyrzucenie, gdy strona zgłosiła się do niego po godz. pierwszej w południe, p. kierownik załatwia takie sprawy tylko do jedenastej i stronę wyrzucił. Możeby p. prez. Neuman pouczył tego pana, że tabakiera dla nosa.

KAMIENICZNICY DAJĄ SIĘ WE ZNAKI LOKATOROM. Do policji doniósł Dawid Bieber, zam. przy ul. Tarnowskiego l. 17, że właściciel tej realności F. Garfunkel z zemsty obsypał mu śmieciem fotele i pościel, znajdujące się na balkonie.

Kamienicznicy pozwalają sobie już za dużo. P. Garfunkla powinno się przykładnie ukarać. Kamieniczników, należy bowiem nauczyć że bezkarność nie ujdzie im płazem.

SAMOBÓJSTWO OBŁĄKANEJ. Ewelina Weber, chora umysłowo, popełniła onegdaj samobójstwo w III. oddziele szpitala powsz. w gmachu przy ul. Piekarskiej l. 81.

RABUNEK W BIAŁY DZIEŃ. Onegdaj w gmachu głównego urzędu pocztowego w Przemyślu dokonano niezwykłego rabunku, świadczącego, że zuchwałość rabusiów niema granic.

Mianowicie Annie Pr. w gmachu pocztowym jakiś osobnik wyrwał z ręki tekę, w której znajdowało się 1.400 zł. Osobnik ten po dokonanym czynie natychmiast zbiegł, tak, że dotychczas nie udało się wpaść na jego trop.

Straszny dramat rodzinny pod Lwowem.

Doniesiono nam, że w Wybranówce, wiosce leżącej na szlaku kolejowym Lwów—Stanisławów odegrał się wczoraj wieczorem straszny dramat rodziuny, którego ofiarą padło dwoje osób.

Według tej wiadomości w chacie jednego z gospodarzy w Wybranówce powstała tak wielka kłótnia między zięciem a teściem, że w przystępie gniewu zięć rzucił się na teścia, chcąc go przebić nożem. Miast teścia trafił jednak blisko stojącego szwagra, którego nożem uderzył z taką siłą w głowę, że nóż wbił prawie po rękojeść.

Na krzyk kłócących się przybiegł do tej chaty sąsiad z widlami w ręku właśnie w chwili, gdy zięć rzucił się na teścia. — Sąsiad ów chcąc widocznie przeszkodzić zamachowi sam zapomniał się i dźgnął napastnika widlami tak nieszczęśliwie, że ten padł trupem na miejscu.

Wiadomość powyższą podajemy jako pogłoskę z obowiązku dzienikarskiego. — Z powodu braku informacyj nie możemy podać nazwisk ani okoliczności towarzyszących rzekomym mordom. W ciągu nocy nie zdołaliśmy pogłoski tej stwierdzić mimo, iż zwróciliśmy się kilkakrotnie do wszystkich prawie urzędów śledczo-policyjnych we Lwowie. Pogotowia ratunk., szpitali itd.

—:::—

Sąd doraźny we Lwowie.

Sprawę Pańkowa przekazano trybunałowi sądu przysięgłych.

Jak już podaliśmy we wczorajszym numerze przewodniczący trybunału r. Antoniewicz zapowiedział wydanie wyroku na wczoraj godzinę 10-tą rano.

Na długo już przed tą godziną wielka sala rozpraw przepełniona była publicznością, pod adresem której możnaby niejeden zarzut postawić. Wśród publiczności przysłuchującej się lub lubiącej się przesłuchiwać rozprawom sądowym istnieje specjalny typ ludzi, którzy nie zawahaliby się doznać wrażeń chociażby przyszło to okupić czyjemś życiem. Wśród ludzi tych znajduje się wielka ilość zmanierowanych kobiet, histeryczek lub chorujących na histerję „garsonek“, które przysłuchują się rozprawie z taką krwiożerczością, iż doznaje się wrażenia, że każda z tych kobietek z jakąś zwierzęcą lubieżnością podjęłaby się dla sportu misji katowskiej. Zostawmy jednak tych ludzi o których lepiej zamilczeć.

Wśród wielkiego naprężenia umysłów a przedewszystkiem nerwów zebranych osób zjawił się trybunał, którego przewodn. r. Antoniewicz ogłosił wyrok mocą którego sprawę Pańkowa

PRZEKAZUJE SIĘ TRYBUNAŁOWI SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH.

z powodu braku jednomyślności wśród sędziów trybunału.

Z niezadowolonych z tego wyroku było może tych kilka kobiet z publiczności. — Biedne, straciły czas, sądząc, że doznają jakichś nadzwyczajnych wrażeń, ba, może zobaczą nawet egzekucję, zakładanie sznura na szyję skazańca...

A tymczasem paniusie te spotkał zawód na całej linji. Nie dane im było nawet słyszeć wyroku skazującego na śmierć, wyroku, którego twardym, surowym słowom towarzyszyłyby jakieś drgawki wewnętrzne, epileptyczne, skurcz nerwów itd. itd.

Biedne paniusie!

A mimo to wyrok ten jest sprawiedliwy. Kat, który przyjechał do Lwowa celem wykonania egzekucji nie miał wczoraj ofiary.

NA TARGU ZŁODZIEJSKIM. Wczoraj w nocy nieznany sprawca włamał się do mieszkania Gabrjela Mandzika, zam. przy ul. Nowy Świat, skradł szy garderobę i różne rzeczy. Gdy rano Mandzik udał się na plac Solskich celem poszukiwania za swojemi rzeczami zauważył, że jakiś osobnik sprzedaje skradzioną mu zarzutkę za 4 zł. Spowodował więc przyaresztowanie tego osobnika, którym okazał się Seńko Feduń, zam. przy ul. Łyczakowskiej 41.

Kronika przemyska.

NIEZWYKLE ŚMIAŁA KRADZIEŻ W PRZEMYŚLU. SZKODA WYNOSI 2.000 ZŁ.

Onegdaj między godz. 6 a 9 wieczorem, złodzieje przemyscy, rekrutujący się z szumowin Krzemieńca przeprawiwszy się łodzią przez San, dokonali niezwykle śmiałego włamania do składu wędlin J. Szczerbińskiego przy ul. Grunwaldzkiej l. 77. Złodzieje, przedostawszy się do piwnicy, przez wyjęcie cegieł ze ściany, zabrali 50 do 70 szynek i 40 kawałków słoniny. Szkoda wynosi 2.000 zł.

DEGENERACI.

Organa PP. aresztowały czterech młodzieńców od 16 do 18 lat, a to: St. Lenczyka, M. Pasławskiego, M. Hrynia i Andrz. Hawrylaka pod zarzutem zbrodni nierządu przeciw naturze.

Stwierdzono, że obiecujący młodzieńcy w szopie burmistrza Kostrzewskiego, uprawiali przez dłuższy czas pederastję, połączoną z objawami wyrafinowanego sadyzmu.

MIEJSKI TEATR LWOWSKI

wystawia w poniedziałek, dnia 4. kwietnia, w sali teatralnej Domu Robotniczego, 3- aktową farsę G. Montgommery'ego „Cały dzień bez kłamstwa“.

LWOWSKI CHÓR TECHNICKI

przyjeżdża do naszego miasta w niedzielę 3. kwietnia; na dwa występy w sali teatralnej Domu Robotniczego.

RUCHOMA WYSTAWA PRZECIWGRUŹLICZA W PRZEMYŚLU.

W niedzielę dnia 3. kwietnia nastąpi otwarcie wystawy przeciwgruźliczej, którą zorganizowała Sekcja Walki z Gruźlicą T-wa Hygienicznego, przy pomocy i współudziale Lwowskiego T-wa Walki z Gruźlicą.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

1) Wtorek, 5. b. m. godz. 7. wiecz. p. dr. Władysław Terlecki, asystent Uniwersytetu J. K. „Znaczenie Jacka Malczewskiego w malarstwie polskiem z przeźroczami.
2) Piątek, 8. b. m. godz. 7-ma wiecz., p. dr. Henryk Mikolasch „Fotografia artystyczne“ z obrazami świetlnymi.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH:

1) Niedziela, 3. b. m. godz. 4-ta pop. Gródecka 69., p. M. Kelles- Krausowa „Bajki i opowiadania dla dzieci“.
2) Poniedziałek, 4. b. m. godz. 7-ma wiecz., Gródecka 69. dr. H. Mierzecki: „Choroby zawodowe skóry u kolejarzy“.
3) Środa, 6. b. m. godz. 7. wiecz. Ormińska 31, I. p. p. inż. E. Libański: „O najnowszych wynalazkach“ (automaty) z przeźroczami.
4) Środa, 6. b. m. godz. 7.30 wiecz. Rynek l. 8. I. p. red. B. Skalak: „Walka dwóch światów“ z obrazami świetlnymi.
5) Czwartek, 7-go b. m. godz. 7. wiecz. Sobieskiego 32 parter, prof. M. Łopuszański: „Świat niewidzialny“ z pokazami.
6) Piątek, 8. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zielona l. 7, I. p. p. inż. Edmund Libański: „Cuda nowoczesnej techniki“ z przeźroczami.
7) Sobota, 9. b. m. godz. 7-ma wiecz. Ormiańska 2. II. p. p. dr. H. Mierzecki: „Choroby zawodowe skóry u tramwajarzy.

—:::—

Zjazd polskiej socjalist. partji robotniczej w Czechosłowacji.

24. kwietnia, odbędzie się w Karwinie VIII. Zjazd polskiej socjalistycznej partji robotniczej w Czechosłowacji. Na porządku dziennym między innemi: Międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza, Zadania P. S. P. R-a stosunek do bratnich partji.

—:::—

Wyrok w procesie stryjskim.

STRYJ, 2 kwietnia. (tel. wł.). Dziś o godzinie 4-tej popoł. przewodniczący trybunału sędzia Łopuszański wygłosił wyrok, mocą którego skazano: Sokołowskiego Ludwika na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Samuela Bechera na 3 mies., Piotra Bociana na 4 mies., Józefa Hila na 5 mies., Józefa Dobrzańskiego na 4 mies., Rozalję Grzyb i Annę Wiatr na 4 mies. Józefa Hryculaka na 5 mies., Michała Sawaryna na 3 mies., Józefa Wagmana na 4 mies., Józefa Wiatra na 10 dni oraz Jana Klubka na 7 dni.

Wszystkim wliczono areszt śledczy oraz przyznano warunkowe zawieszenie kary z z wyjątkiem Sokołowskiego, Hryculaka i Wagmana. Resztę oskarżonych uwolniono.

Tajemnicza przygoda studenta politechniki lwowskiej.

WARSZAWA, 2-go kwietnia. (tel. wł.). Dziwną historję ujawniono w Milanówku. Pewien wieśniak pod Milanówkiem natknął się w stercie zboża, na jakiegoś mężczyznę nie dającego znaku życia. Wieśniak przerażony odkryciem, ulokował nieprzytomnego na wozie i odwiózł do Grodziska a następnie zostawił go w szpitalu. Gdy lekarze drogą zastrzyku, doprowadzili nieznajomego do przytomności, opowiedział senzacyjne szczegóły swojej przygody.

Nieznajomy podał się za Henryka Aslanowicza absolwenta wydziału leśnego politechniki lwowskiej. Oświadczył, że przed 2 tygodniami jechał z Wilna do Lwowa i zamierzył wstąpić do znajomych w Milanówku. Wysiadł z pociągu w towarzystwie kilku mężczyzn, z którymi poznał się w podróży, i ci jakoby, zatruli go jakimś narkotykiem. Co się potem z nim stało, nie wie. Stwierdza, że brak mu jest 300 zł., które miał przy sobie, dokumentów i pewnych kosztowności.

O wypadku dano znać policji, która wszczęła dochodzenie. Szczegóły dochodzeń nie są jeszcze znane.

Judaszowe pieniądze komunistycznego redaktora.

Przed pięciu miesiącami policja w Bielsku dokonała masowych aresztowań wśród robotników w Mikuszowicach i Lipniku pod zarzutem komunistycznej działalności.

Początkowo aresztowano i zatrzymano w aresztach śledczych 16 robotników, a w ciągu śledztwa liczba ta wzrosła do 22 osób.

Śledztwo trwało pięć miesięcy. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Cieszynie odbyła się w ubiegłym tygodniu. Trybunał po rozpatrzeniu sprawy na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wszystkich okarżonych uwolnił i wypuścił na wolność.

Na rozprawie sądowej wyszło na jaw, że redaktor komunistycznego pisma „Trybuna" w Białej, Glucz, za 175 złotych zdradził policji organizację i jej obrady. Na zgromadzeniu poufnem członków organizacji komunistycznych skrył do szafy tajnego policjanta Międzybrodzkiego a sam nastroił członków, żeby na tem zgromadzeniu mówili, że mają zamiar wysadzić mosty, koszary itp. rzeczy w powietrze.

Tak wyglądają komunistyczni „zbawiciele ludu"!

—:::—

Sąd doraźny w Tarnopolu.

Przed kilku dniami sześciu zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów, między nimi, jak to śledztwo wykazało, 3 braci Zawadowiczów napadło na dom zamożnego gospodarza Czubatego. Napadu tego bandyci dokonali w ten sposób, że strzelając do domowników zażądali wydania 750 dolarów, które Czubaty poprzedniego dnia otrzymał za sprzedany grunt. Czubaty uszedł cało, bandyci zaś zrabowawszy pieniądze — uciekli.

Śledztwo przeprowadzone przy pomocy psa policyjnego wykryło, że do sprawców należeli trzej bracia Zawadowicze, którzy aresztowani przyznali się do winy, wydając spólników, których ujęto. Zrabowaną gotówkę odebrano.

Nad ujętymi bandytami odbędzie się jutro sąd doraźny w Tarnopolu, dokąd przyjeżdża kat, celem wystawienia szubienicy i wyszukania pomocników. Ta pierwsza wizyta kata w Tarnopolu ludzi zrozumiałą „senzację".

—:::—

Jak Francuzi chcą uzyskać przyrost ludności.

O 100.000 rocznie więcej.

PARYŻ, 2. 4. Do parlamentu wniesiono nową ustawę o uproszczeniu formalności przy staraniu się o uzyskanie obywatelstwa francuskiego. Według niej francuska obywatelka wychodząc za mąż za cudzoziemca, zachowuje swe dotychczasowe obywatelstwo pod warunkiem, że małżonkowie mieszkają od 2 lat we Francji i że mąż zgodzi się na to.

Co dotyczy państwowej przynależności dzieci, ustawa oświadcza, że urodzone we Francji dzieci francuskiej matki stają się obligatoryjnie obywatelami francuskiemi. — podczas gdy dotychczas posiadały tylko prawo opcji. Poza tem w ustawie zawarte są liczne ulgi przy staraniu się o naturalizację. Tak np. wymagany czas pobytu we Francji zostaje zniżony z 10 lat na 3.

Po ustawie tej spodziewają się Francuzi uzyskać rocznie przyrost 100.000 obywateli.

—:::—

Z miljonera -- włóczęgą.

W Budapeszcie aresztowano za kradzież roweru niejakiego Ludwika Betlhes, pochodzącego z jednej z najbogatszych szlacheckich rodzin w Siedmiogrodzie. Betlhes przez szereg lat oddawał się hulankom i rozpuście, które pochłonęły wreszcie jego wielomiljonowy majątek. Przez jedną noc przegrać zdołał w klubie 450 milj. Resztkę majątku stracił na kochankę swą, kobietę z półświatka.

Niedawno aresztowano go jako włóczęgę bez zajęcia, policja jednak zaraz wypuściła go na wolność, a nawet wyszukano mu skromną posadę. Ale widocznie rozpasane życie wygasiło w nim ostatki ambicji i etyki, bo zaniedbywał swą służbę a nocami włóczył się po ulicach, gdzie na końcu dopuścił się kradzieży roweru.

W sprawie udziału tow. Diamanda w rokowaniach niemiecko-polskich.

Niektóre pisma podają wiadomość, jakoby Rząd nie powoływał nadal polityków do delegacji dla układów traktatowych z Niemcami, że z tego powodu tow. Diamand nie będzie powołany do dalszej współpracy. Co do charakteru udziału tow. Diamanda w delegacji utrzymuje się uporczywie mylna opinja. Tow. Diamanda zaproponowano Rządowi, a ten powołał go do delegacji, jako przedstawiciela zawodówek. Praca polityczna tow. Diamanda ani jego mandat poselski nie odgrywały tu żadnej roli.

Sprawy ukraińskie.

Rozłam w „Undzie".

W „Dile" czytamy.

Przyznajum centr. komitetu Unda 1) unieważnia uchwały przyjęte na ogólnem zebraniu narodowej organizacji ukr. m. Lwowa, odbytem dnia 27. marca b. roku w małej sali tow. im. Łysenka we Lwowie, a także unieważnia wybór przewodniczącego i innych czł. Rady Narodnej organizacji — a to dlatego, że na wspomnianem zebraniu wzięli udział niecłonkowie Unda i do Rady organizacji weszły również osoby, które nie są członkami Unda.

Równocześnie „Diło" ogłasza zawiadomienie Ambrożego Berezowskiego, mocą którego p. Berezowski, składa mandat przewodniczącego Narod. organizacji ukr. we Lwowie.

Powyższe komunikaty Unda ogłoszone w „Dile" świadczą, że w Undzie dokonany został rozłam, do którego partja ta wprawdzie nie przyznaje się, co wynika chociażby z tych suchych komunikatów.

Od dłuższego już czasu powszechnie wiadomo, o starciach panujących w Undzie, ze względu na eksterminacyjną politykę tego stronnictwa wobec Polski.

Rozłam w Undzie świadczy, iż wśród Ukraińców zaczyna brać górę rozwaga i opamiętanie, co nie podoba się rzecz jasna,, zapamiętałym nacjonalistom ukraińskim.

POLSKA A ŁOTWA.

RYGA, 2. kwietnia. (A. W.) Dymisja posła łotewskiego w Warszawie p. Nukszy, została już zadecydowana. Następcą jego mianowany będzie dotychczasowy szef biura prasowego w łotewskiem min. spr. zagr. p. Alfred Willmann. P. Willmann jest wychowankiem Uniwersytetu wileńskiego, gdzie doktoryzował się na wydziale filozoficznym. Kandydatura jego ma być wskazówką, że rząd łotewski dążyć będzie do nawiązania jak najlepszych stosunków z Polską.

—:::—

CZICZERIN W TOULONIE.

TOULON sur Mer. 2. kwietnia. (Pat.) Dziś przybył tutaj Cziczerin.

—:::—

BLIZKIE SFINALIZOWANIE USTAWY O SAMORZĄDACH.

WARSZAWA, 2. kwietnia. (A. W.) Dziś odbędzie konferencja przedstawicieli frakcji sejmowych, które zawarły kompromis w zakresie ustaw samorządowych. W kołach parlamentarnych istnieje nadzieja, że na dzisiejszej konferencji, która będzie ostatnią przed Świętami Wielkanocnemi, projekt ustawy będzie ostatecznie sfinalizowany.

Związek lekarsko-społeczny o znaczeniu Kas chorych.

W ostatnich dniach do prasy codziennej w Krakowie nadesłano enuncjację okręgowego Zarządu Zw. lekarzy państwa polskiego, w sprawie krytyki Kas chorych. Zarząd stara się przez wysunięcie szeregu postulatów naprawić lecznictwo kasowe i obronić zawód lekarski przed upadkiem. Postulaty jednak okręgowego zarządu Zw. lek. PP. nie wskazują konkretnych dróg organizacyjnych, nie mówią nic o tem, jak należy zorganizować lecznictwo kasowe. Jeden tylko realny punkt wysunął Związek: wystąpił przeciw budowie lecznic kasowych w miastach uniwersyteckich, Ponieważ enuncjacja ta pochodzi od zrzeszenia lekarskiego i może wzbudzić w społeczeństwie niewłaściwe mniemanie o pracy Kas chorych i o potrzebie rozbudowy ubezpieczeń społecznych wogóle, mimo, że ogólniki Związku właściwie nic nie mówią, uważamy jako Związek lekarsko-społeczny za swój obowiązek zapoznać szerszą publiczność ze stanowiskiem nieco odmiennem i wyjaśnić swój stosunek do ubezpieczeń na wypadek choroby i do rozbudowy tych ubezpieczeń.

Od czasu powstania w Polsce ubezpieczeń na wypadek choroby toczy się otwarta i podjazdowa walka o ograniczenie tych ubezpieczeń, a często o rozbicie instytucyj Kas dla chorych. W walce tej też od samego początku sfery lekarskie oficjalne i nieoficjalne zajmują, jeśli nie wyraźnie wrogie, to w każdym razie nieżyczliwe stanowisko w stosunku do ubezpieczeń społecznych. To dało powód do powstania Związku lekarsko-społecznego, stojącego na stanowisku wzmocnienia i rozbudowy tych ubezpieczeń.

Winę niewątpliwie istniejącego zubożenia lekarzy organizacje lekarskie zaczęły upatrywać w tem, że Kasy chorych, roztaczając opiekę nad ubezpieczonymi, zmniejszają praktykę prywatną lekarzy i wyłącznie Kasom zaczęto przypisywać pauperyzację stanu lekarskiego. Zapomniano zupełnie o tem, że warunki życia gruntownie się zmieniły, że nastąpiło ogólne zubożenie ludności, że wreszcie inteligencja, która dawała w miastach t. zw. najlepszą praktykę, jest dziś w zbyt ciężkich warunkach, aby móc pozwolić sobie na drogie stosunkowo leczenie prywatne. Przygniatająca większość pacjentów Kas chorych nie byłaby w stanie korzystać z porady lekarskiej.

Kasy dały możność szerokim warstwom korzystania z pomocy lekarskiej, a obecnie idą do organizowania nowych instytucji opieki lekarskiej: zakładów leczniczych, sanatorjów, wreszcie lecznic.

Poczynania Kas na tej drodze należy powitać z zadowoleniem, a reorganizacja w tym kierunku winna się spotykać przedewszystkiem z uznaniem sfer lekarskich, gdyż daje ona zapewnienie bardziej gruntownego leczenia oraz oparcia pomocy lekarskiej na najnowszych zdobyczach nauki i sztuki lekarskiej. Tymczasem organizacja, dbająca rzekomo o rozwój lecznictwa i nauki, podważa najważniejszy instrument tego rozwoju i nauki, szpitalnictwo, przeciwstawia się rozbudowie szpitalnictwa. Nie, panowie, z wywodów waszych nie widać życzliwości dla organizacji popularnego lecznictwa kasowego, zamierzenia Wasze idą po drodze osłabienia i rozbicia ubezpieczeń, a nie wzmocnienia ich.

Organizację lecznic kasowych coraz bardziej wysuwa samo życie. Miejsc szpitalnych mało, kliniki niewystarczające, zresztą mają one na celu tylko względy dydaktyczne i naukowe, chorzy czekać muszą na przyjęcie długo, a nieraz nie mają możności dostania się do kliniki lub szpitala, gdyż dla jednych nie przedstawiają wartości jako materjał do badań, dla innych są balastem jako niezbyt ciężko chorzy. To stwarza konieczność rozbudowy lecznic kasowych, które odciążą kliniki i szpitale. Zresztą podnoszą się skargi na to, że brak miejsc szpitalnych powodują chorzy kasowi, którzy te miejsca zajmują tak, iż ludność wiejska nie może się dostać do szpitali.

Uważamy, że organizacja lecznictwa kasowego przez rozbudowę lecznic i sanatorjów rozpoczęła się i idzie w kierunku właściwym, że wysiłki Kas winny być poparte, że osłabienie poczynań przez komunikaty, podcinające zaufanie do Kas, opieranie się na zmyślonych lub przejaskrawionych faktach zniknąć powinno przynajmniej z publicznych wystąpień organizacyj lekarskich, że przez skupianie się w walce o zdrowe instytucje lekarskie mogą podnieść „zagrożoną“ godność stanu lekarskiego.

Stan lekarski musi z konieczności wyjść poza swoje stanowe interesy i, mając na względzie dobro chorego, iść z rozwojem życia, a nie przeciwstawiać się rozwojowi. Życie wartko się dziś toczy naprzód, kto nie idzie z niem, musi być zmieciony z jego powierzchni; na to nie pomogą najpiękniejsze frazesy.

Zdajemy sobie sprawę, że Kasy wymagają reorganizacji, jednak organizować i reorganizować lecznictwo kasowe, należy ze stanowiska rozbudowy i rozwoju, a nie ze stanowiska zwalczania tych Kas.

Co do innych szczegółów komunikatu, zabierzemy głos jeszcze w przyszłości, zasadniczy zaś pogląd na Kasy i ubezpieczenia społeczne wyraziliśmy już w dwóch odezwach: „O systemie ambulatoryjnym“ i „W obronie ubezpieczeń społecznych“.

Przewodniczący: DR. BIERNACKI.
Sekretarz: DR. CZaPNIC'I.

—:::—

Przeciw zamachom reakcji
na demokratyczny ustrój i zdobycze robotnicze.

SKOLE, w marcu.

W niedzielę, dnia 26. bm. odbył się w sali gminnej wiec, który swoją liczbą uczestników i jednomyślnością obrad zaakcentował wspaniałą manifestację przeciw próbom reakcji wykoszlawienia ordynacji wyborczej do sejmu i gmin, tudzież próbom obalenia ustawodawstwa socjalnego.

Wśród szczelnie wypełnionej sali zagaił wiec o godz. 12-tej tow. Nawratowicz. Jemu też powierzono przewodnictwo, na sekretarza zaś powołano tow. Zydronia. Przewodniczący udzielił głosu tow. Ożdze, który rozwinął przed słuchaczami obraz zasług PPS. w dziedzinie ordynacji wyborczej do sejmu i wskazał na dotychczasowe zdobycze robotnicze, które jakkolwiek nikłe jeszcze, stanowią jednak potężną już zaporę przeciw zachłanności kapitału i są tem samem cenną bądź co bądź zdobyczą demokracji.

Następnie przeszedł mówca do objaśnienia jawnych i ukrytych metod, jakiemi posługuje się reakcja w swojej walce politycznej z klasą pracującą.

Uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani protestują przeciwko dwuznacznemu zachowaniu się Rządu wobec zamiarów ukrócenia praw wyborczych szerokich mas i oświadczają, że pod wodzą PPS. wytężą wszystkie swoje siły dla utrzymania proporcjonalności wyborów, dotychczasowej liczby posłów, dotychczasowego wieku wyborców i sprawiedliwych okręgów wyborczych i wyrażają PPS. pełne votum zaufania, tudzież stwierdzają, że jedynie w zdecydowanej polityce socjalistycznej widzą drogę do odparcia zamachów reakcyjnych na demokrację i prawa robotnicze.

Omawiając sprawę ordynacji wyborczej do gmin, zaczepił mówca o miejscowe opłakane stosunki gminne, gdzie panuje bezrząd i anarchja i żerują różne indywidua, które zgodnie strzegą, by nie dopuścić do Rady gminnej przedstawicieli robotników, a władze samorządowe troskliwie im w tem dopomagają, władze zaś polityczne wobec bezprawia tego zachowują się zupełnie bezczynnie.

I zdziwiłby się zapewne każdy obywatel Rzpltej, że Skole, miasto wyłącznie, bo około 85 proc., robotnicze, nie posiada w Radzie gminnej żadnego przedstawiciela. PPS. imieniem skolskich obywateli i robotników prowadzi już od przeszło pół roku kampanję na łamach prasy socjalistycznej i w drodze zażaleń do władz kompetentnych — i jak dotąd ciągle bez rezultatu.

Obecnie trzoda szakali, pożarłszy się znowu o „kości“, robi nową reorganizację Rady gminnej i jak zawsze, tak i tym razem bez porozumienia się ze społeczeństwem i z niesłychanem pokrzywdzeniem przedstawicieli robotników.

Skolska prawica, w liczbie swej za mała nawet do obsadzenia wszystkich stołków w Radzie gminnej, była dotychczas w Skolem dyktatorką, ufna zawsze w poparcie władz samorządowych i b. wojewody p. De Loge'sa. Czy i obecny wojewoda, p. Korsak, będzie również tego rodzaju wybryki niepoczytalnej prawicy tolerował, okaże nominacja nowo organizującej się — w wielkiej tajemnicy — Rady gminnej.

—:::—

Z Teatru Małego.

„Potasz i Perlmutter“,
farsa N. Goltza.

Farsa „Potasz i Perlmutter“ to bujda na resorach, którą obwozi po świecie pan Goltz, zdaje się, jeden z współtwórców nieszczęśliwej „Pani Pick“. P. Goltz ze swemi „dziełami“ rozsiadł się we Lwowie na dobre, a dlaczego ma u nas taką protekcję, to już jest tajemnica.

Dość że wczoraj mieliśmy przyjemność oglądania w Małym Teatrze panów Potasza i Perlmuttra, którzy aż z dalekiej Ameryki przybyli do nas, w celu ukazania nam wnętrz swych serc, wraz ze wszystkiemi przywarami i cechami duszy ludzkiej.

„Potasz i Perlmutter“ to żydowska spółka krawiecka, która osiadłszy w Stanach Zjednocz. robi niezłe interesy, ma jednak czułe serce dla ludzkiej niedoli i bez wahania składa aż sto tysięcy dolarów, to jest wszystko, co posiada, na kaucję za wypuszczenie na wolność więźnia politycznego z Rumunji, Wasilesku. Właśnie Wasilesku. Niema też rozpaczy, w dobrych sercach spółki Potasz i Perlmutter nawet i wtedy, kiedy uważają złożoną przez siebie kaucję za przepadłą... Kto chce niech wierzy. Ale na szczęście, prawda, jak oliwa, wychodzi na jaw. Wasilesku, który ukrywał się przed sądem gdzieś w Kanadzie, wraca czysty jak łza, bo żadnej zbrodni politycznej nie ma na sumieniu, no — i pada w gorące ramiona zakochanej w nim córki p. Potasza.

W roli Potasza wystąpił u nas gościnnie dyr. Fertner, znany nam z „Kawiarenki“, w której kreował rolę kelnera. Pan Fertner ucharakteryzowany na „żydowsko“, mówił tak, jak się mówi na Nalewkach, a nie jak u nas na Krakowskiem. Ale robił kawały tak niesłychane, że pobudzał publiczność do nieustannego śmiechu. Wtórował mu świetnie drugi gość, p. Skonieczny, jako Perlmutter.

W jakim celu przybyła do nas aż z Warszawy p. Peszyńska, tego absolutnie zrozumieć nie mogę. Z małej rólki panny Potasz nie wydobyła nic, była mniej niż przeciętna. Zdaje się, że decydowało tu dobre serce spółki Potasz i Perlmutter, które tak dobrze podziałało na dyr. Czarnowskiego.

P. Cieszkowska w roli panny Goldman była miła i wdzięczna, pełna urody p. Grotowska tym razem ucharakteryzowała się na potwornie brzydką pannę biurową, dobrze grała jako pani Potasz p. Sznage Andruszewska, mniej markując cechy żydowskie niż jej małżonek. Pozatem wymienić należy p. Balcerzaka, (w roli Rumuna Wasilesku) gościnnie występującego p. Berskiego i i.

Za dużo na ogół było szwargotu i hałasu ale nasza publiczność takie rzeczy lubi, i dlatego ska Potasz i Perlmutter będzie miała u nas powodzenie.

ZASTĘPCA.

Z ruchu zawodowego.

PORANEK KU CZCI K. MARKSA urządza Związek pomocy budowlanej w niedzielę, 3. kwietnia, o godz. 10-tej rano w sali Rady zawodowej. — Na program złożą się: Zagajenie przewodn. organizacji. Życie i dzieło K. Marksa — przemówienie tow. red. Skalaka. Deklamacja w języku polskim i ukraińskim. „W Dąbrowie Górniczej“, sztuka w 1 akcie G. Zapolskiej.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 4. kwietnia, o godz. 7 wieczór, w lokalu, ul. Ossolińskich 10. Sprawy ważne, obecność wszystkich członków Wydz. Wykonawczego konieczna.

A. Andreasik, sekr. K. Żelaszkiewicz przew.

Córki rewolucji chińskiej.

Do niedawna mało, bardzo mało wiedzieliśmy o Chinach. Dwa tylko pojęcia łączyliśmy z niesamowitym tym czterystomiljonowym narodem: chiński mur którym odciął się od reszty świata, oraz zniekształcone przez umyślne operacje nogi kobiet chińskich.

A potem przyszła rewolucja. Morze ludzkie, ogromne rozmiarami, podnosi groźną falę oburzenia. W cieniu tych doniosłych faktów dziejowych i mała Chinka oczy przeciera i spostrzega, że narówni z braćmi swymi jest człowiekiem, człowiekiem z namiętnem pragnieniem, z silną wolą do zdobycia wolności dla jej uciskanego dotychczas narodu.

Jednem z ważnych haseł chińskiego ruchu rewolucyjnego jest

RÓWNOUPRAWNIENIE OBOJGA PŁCI.

W kraju, w którym kobiety dotychczas były tylko zwierzętami jucznemi lub przedmiotami rozkoszy, samo postawienie kwestji takiej jest już olbrzymim postępem.

Niechaj ustawa przynajmniej zatrze pamięć dni, kiedy wolno było zmuszać dziewczęta do każdego związku małżeńskiego, choćby sama myśl o nim budziła już wstręt i odrazę w biednych tych ofiarach. Niechaj ustawa bodaj zniesie owe najstraszliwsze przepisy, które ciało i duszę dziewczyny wydawały na łup męża. Przynajmniej ustawą

NIECHAJ ZNIESIONY ZOSTANIE HANDEL CÓRKAMI I ŻONAMI.

I w tym właśnie kierunku w prowincjach południowych Chin dokonał się znaczny postęp. Dotychczas sprzedawano dziewczęta z najbiedniejszych domów do rodzin bogatych, gdzie wiodły życie wśród ciężkiej pracy, traktowane w straszliwy sposób. Teraz oddawanie córek rodzinom obcym może nastąpić jedynie drogą adoptowania. Dziewczętom tym nowy ich opiekun nie śmie odmówić prawa kształcenia się lub wychodzenia zamąż. Narazie przepis ten zwolna jest realizowany, ale droga już wytknięta.

Już dzisiaj robotnica chińska poczyna znaczną rolę odgrywać w organizacjach zawodowych, w których większość posiada partja postępu narodowego. W pochodach demonstracyjnych robotników kroczy już okaleczałemi nogami obok swych braci robotnica chińska, nie chcąc pozostawać w tyle za nimi mimo bólu, jaki sprawia jej kroczenie w marszu.

Kobiety obejmują nawet rolę straży przy strejkach, wkładając ten sam, co towarzysze ubiór i zażywając równej z nimi powagi. Ale nietylko zawodowe organizacje zaczynają zapełniać się szeregami kobiet, CHINKI PRZYSTĘPUJĄ JUŻ ORGANIZACJI POLITYCZNEJ.

Polityczne organizacje kobiet, choć nie złączone z Kuomintangiem, pozostają z nim w ciągłym kontakcie. Celem ich jest polityczne wychowanie kobiet; nieraz też kobieta zabiera głos publicznie, na otwartych miejscach.

W ramach organizacji kobiet powołano nawet do życia rodzaj

AKADEMJI SOCJALNEJ,

która ma wyszkolić funkcjonarjuszki. Prowadzi ją wdowa po Sunjatsenie, apostole chińskiego ruchu wyzwoleńczego. Słuchaczki tej akademji rekrutują się z wsi i małych miasteczek. Kształcą się na agitatorki rewolucji, oraz na propagatorki oświaty po wsiach. Uświadamia się je w sprawach higjeny i kultury, którą nieść mają między lud. Niedawno zamianowano pierwszą kobietę sędzią okręgowym, a w instytucji, przypominającej nasz sąd przysięgłych, zasiadają coraz częściej kobiety.

W licznych miastach odbyły się

DNIE KOBIET,

na których tysiące zebranych kobiet demonstrowały za równouprawnieniem politycznem, przeciw wielożeństwu, przeciw wydawaniu zamąż młodziutkich dziewcząt, za rozwodami swobodnemi i swobodą powtórnego wejścia w związek małżeński.

Budząca się kobieta kroczy w szeregach walczących mężczyzn ku nowemu wielkiemu celowi wyzwolenia narodu z niewoli cudzoziemców.

—:::—

Gaje pomarańczowe i migdałowe na Sycylji.

W kwietniu i maju Sycylja jest jednym wielkim kwitnącym ogrodem. W miesiącach tych kwitną nie kończące się gaje cytrynowe i pomarańczowe, a miasta i wsie toną wprost w odurzających zapachach, jakie fale wiatru z sobą przynoszą. W czerwcu kwitną gaje migdałowe, których aromatyczny owoc zrywa się w lipcu, gdy chce go się spożyć miękki i świeży, zaś w sierpniu i we wrześniu, gdy ma być twardy i suchy, jak wymaga tego eksport.

Specjalnie okolice Palermo i skrawki lądu między górami i morzem są jednym wielkim ogrodem. Drzewo owocowe stoi tuż przy drzewie, a gałęzie łamią się pod ciężarem pomarańcz i cytryn. Łamią się najdosłowniej, przeto podpiera się je, lub całe pęki owoców umieszcza się w siatkach, przyczepionych do grubych gałęzi. Utrzymanie pomarańcz i cytryn jak najdłużej na drzewie jest konieczne, gdyż dojrzewają one tylko na drzewie, nie zaś w skrzyniach, w których się je wysyła, jak się u nas sądzi. Drzewa pokryte są dojrzewającemi cytrynami i pomarańczami bez przerwy od grudnia do kwietnia. Zrywa się je ustawicznie w tych miesiącach, w miarę dojrzewania, zależnego od dopływu słońca i zabezpieczenia przed chłodnemi wiatrami. Mandarynki są owocem nieco wcześniejszym. Ostatnie ich okazy znikają z drzew pod koniec lutego, właśnie gdy zbiór pomarańcz wkracza w okres maksymalny.

Pomarańcze i cytryny są owocem afrykańskim, przewiezionym dopiero do Europy. By dojrzeć, wymagają prócz słońca ogromnej ilości wody. Same przecież składają się w przeważającej części z wody. — A w krajach południowych wody najczęściej brak. Przyrodzie musi dopomóc kultura rolnicza, którą ugruntowali na Sycylji Rzymianie, a po nich Arabowie. Oni zaprowadzili za czasów swego panowania na Sycylji od połowy 9-go wieku do 11-go wieku świetny system irygacyjny. Zużytkowali wszystkie możliwe strumienie, spływające z otaczających każdą równinę gór. Wodę zaskórną zaś ujęli, jak to się działo zawsze w Arabji i w Persji, w obszerną sieć przewodów podziemnych. Z dzieła Arabów korzystają Sycylijczycy po dziś dzień z pomocą pomp, pędzonych parą i innych ulepszeń nowoczesnych.

—:::—

Nie emigrować do Urugwaju!

Urząd Emigracyjny został zawiadomiony przez poselstwo polskie w Buenos Aires, że wskutek znacznego napływu emigrantów do Urugwaju niezmiernie trudno tam znaleźć pracę i wychodźcy polscy znajdują się z tego powodu w trudnych warunkach.

Ostrzega się przeto zarówno rzemieślników, jak robotników rolnych i fabrycznych, oraz inteligentów, aby nie rozpoczynali starań o wyjazd do Urugwaju, o ile nie posiadają większej gotówki.

Wykłady T. U. R. w Przemyślu.

We czwartek, 24. marca, odbył się w T. U. R. wykład tow. dr. Gottdanka p. t.: „Nowa nauka o moralności".

Prelegent wykazał, że warunkiem moralności jest wolna wola, która zależy od układu sił społecznych. Zdefiniowawszy pojęcie występku i sumienia, wykazał prelegent, że socjalizm wywołujący zmianę ustroju klasowego i wyzwolenia woli ludzkiej, jest podstawą realizacji nowej moralności.

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM STOLARZY „ZGODA", ul. Piesza, l. 2. we wtorek, dnia 5. kwietnia o godz. 7. wiecz. wykład tow. dr. Holländra na temat: Warunki gospodarcze rozwoju.

W ZWIĄZKU ZAW. KELNERÓW Rynek 3. w środę, dnia 6. kwietnia o godz. 4-tej popoł. wykład tow. red. B. Skalaka na temat: Życie gospodarcze w Rosji sowieckiej. (Wykł. ilustrowany przeźroczami).

W ZWIĄZKU ZAWOD. MURARZY, ul. Clowa 6., w środę, 6. kwietnia, punktualnie o godz. 6. wiecz. wykład tow. dr. Herschtala na temat: Socjalistyczna polityka gminna.

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka 69., w piątek dnia 8. kwietnia o godz. 7. wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: Wojna światowa a Międzynarodówka robotnicza.

W ZWIĄZKU ZAWOD. DRUKARZY, ul. Piekarska l. 18. w piątek dnia 8. kwietnia o godz. 7. wiecz. wykład tow Sokołowskiego na temat: „Demokracja a dyktatura".

—:::—

Akcja zapałczana.

Komisja pertraktacyjna „Sekcji Zapałczanej" powołana do życia na Zjeździe delegatów zapałkowni w dniu 6. marca 1927 r., na posiedzeniu odbytem w dniu 30. marca r. b., przy udziale prezesa Związku Centralnego Robotników Przemysłu Chemicznego — tow. Jarka postanowiła:

1) Zważywszy, że dzierżawcy Państwowego Monopolu Zapałczanego „International Match Corporation) stosując represję do członków Związku przez wydalanie z pracy sprowokowali w Poznaniu strejk protestacyjny wszystkich 230) robotników fabryki zapałek „Bracia Stabrowscy", ostrzegamy, że jeśli do dnia 2. kwietnia rb. dyrekcja zapałkowni w Poznaniu nie zlikwiduje zatargu, to znaczy, nie umożliwi robotnikom tej fabryki powrotu do pracy — wezwiemy wszystkie zapałkownie do strejku.

O dniu i czasie trwania strejku Komisja zadecyduje na posiedzeniu wyznaczonem na 3. kwietnia rb., o godz. 10 rano w Warszawie — Leszno 53.

Ogłaszamy swoją solidarność ze strejkującymi w Poznaniu i wzywamy ich do wytrwania bohaterskiego w walce!

Wszystkie zapałkownie natychmiast będą zbierać składki na strejkujących i będą przesyłać zebrane sumy do Rady Związków Zawodowych w Poznaniu, Zamkowa 7.

Przy sposobności ostrzegamy dzierżawców Państwowego Monopolu Zapałczanego, że o ile oni do dnia 2. kwietnia rb., nie zgodzą się na pertraktacje o zawarcie umowy zbiorowej w myśl memorjału „Sekcji Zapałczanej" z dnia 26. lutego rb., to wezwiemy i w tym wypadku wszystkie zapałkownie do strejku.

Nadmieniamy wreszcie, że zdobycze ekonomiczne muszą obowiązywać wstecz od 1. marca rb.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Halka".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Manon".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Wielki Wieczór artystyczny.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Pani Pick na audjencji."
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk".
Poniedziałek, o g. 7.30 wiecz. „Król kawy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o g. 4. pop. „Potasz i Perlmutter".
Niedziela, o g. 7.30 w. „Potasz i Perlmutter".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Trędowata.
„APOLLO": Dziewczynka z Baru Trocadero.
„KOPERNIK": U kolebki bolszewizmu.
„MARYSIENKA": Człowiek o stu twarzach.
„PALACE": Monte Santo.
„PASAŻ": O czem się nie myśli.
„WANDA": Czerwona tygrysica.
„CHIMERA": Wiedeń, miasto moich marzeń.
„ROCOCO": Manewry cesarskie.
„FATAMORGANA": Tajemnica cyrku Baree.
„NOWOŚCI": Arabka.

—:::—

FESTIWAL KU UCZCZENIU SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI L. v. BEETHOVENA:

Niedziela, 3. kwietnia: Festiwal Beethovenowski III. IX. Symfonja.
Wtorek, 5. kwietnia: Marja Marco, skrzypaczka.

„CAŁY DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA" W PRZEMYŚLU. Zespół naszego dramatu wyjeżdża jutro w poniedziałek, 4. b. m. do Przemyśla, gdzie będzie odegrana przepyszna komedja Montgommery'ego: „Cały dzień bez kłamstwa".

„PANNA Z DOBREGO DOMU", doskonała najnowsza farsa ulubionego polskiego autora, Wincentego Rapackiego (syna), której premiera została przesunięta na 5-go kwietnia, ukaże się we wtorek nieodwołalnie z p. Łozińską, odtwórczynią roli tytułowej.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Panna z dobrego domu". (Premiera).

Z TEATRU MAŁEGO. Krytyka i publiczność, która już była w Teatrze Małym na farsie „Potasz i Perlmutter" zgodnie stwierdzają, że tak wesołego nastroju, jaki obecnie panuje w tym Teatrze, dawno już nie widziano.

—:::—

Z wydawnictw.

Nr. 7 dwutygodnika „SWIAT KOBIECY" zawiera artykuły: W. Melcer Rutkowska: Kobieta w Brazylji. — I. W. Kosmowska: Te, które dostały order Polonia Restituta. — M. Nowina: Melapsychjka, humoreska. — K. Alberti: Glinjany artysta, nowela. — To-nie-ja: Kto pierwszy. — To i owo. — Książki i czasopisma. — W dziale mód zaszły efektowne zmiany; prócz zwykłej wkładki żurnalowej, miła niespodzianka pod postacią ośmiu stron kolorowych modeli i 3 artykuły: Arnika, Warszawa: Rewja mód u Bogusława Hersego. — Zofja Kramsztyk, Paryż: Jasne futra. — Y.: Co kupić na wiosnę. — Dobra gospodyni udziela rad wielkanocnych. — Praktyczny kącik mówi o nowych firankach i t. d. Wytworne ilustracje Tadeusza Piotrowskiego, J. Kilian-Stanisławskiej i liczne fotografje zdobią zeszyt.

—:::—

Komunikaty.

× NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę, dnia 3. kwietnia o godz. 11-tej przedpołudniem w kinoteatrze „Marysieńka" (pl. Smolki) wygłosi wykład z serji „Higjena różnych okresów życia". — Doc. Dr. Progulski Stanisław p. t.: „Higjena niemowląt". Wykład ilustrują liczne przeźrocza.

ZMIANA ADRESU. Z dniem 28. b. m. Zarząd Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego, we Lwowie, ul. Piekarska l. 53., zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. Zyblikiewicza l. 33. I. piętro, drzwi nr. 22. Godziny urzędowe od 9 — 13. i od 17 — 20. Wszelkie pisma należy przesyłać pod wyżej wskazanym adresem.

Zarząd i Komenda Okr. Lwów.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek, o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegatek z konferencji kobiet, 2) Sprawa kooperatywy krawieckiej.

Szpytowa, przewodn.

—:::—

Obwieszczenie.

Kasa zaliczkowa w Krystynopolu w likwidacji wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń na ręce podpisanych likwidatorów w ciągu roku.

Wolf Graff likwidator. **Azriel Lempert** likwidator.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.